

Jak globalizacja tworzy bezrobocie

8 listopada 2011

Bezrobocie to poważny problem naszych czasów. Według badań światowe bezrobocie wynosi 200 mln osób. Jak globalizacja tworzy bezrobocie i jakie niesie to ze sobą skutki najlepiej zrozumieć na uproszczonym do granic możliwości przykładzie...

HISTORIA O DWÓCH WYSPACH

Jest gdzieś odizolowana wysepka i 2 tubylców. Jeden tubylec łowi ryby w jakiś prymitywny sposób i wyławia tylko 2 dziennie. Jedną rybę zjada sam, a druga wymienia z innym tubylcem, który daje mu w zamian za to sprzęt do obrony przed drapieżnikami.

Niedaleko obok jest druga wyspa na której jest dokładnie tak samo. Tubylec z łódką i wędką łowiący ryby i drugi dostarczający narzędzi do obrony przez zwierzętami.

Wyspy są od siebie odizolowane. Jakże cudowny jest to świat z zerowym bezrobociem. Pewnego dnia zdarza się tragedia. Na skutek „globalnego oziębienia” poziom wody opada i tubylcy bez problemu mogą przechodzić pomiędzy wysepkami. Nagle nasz mikroświat ulega globalizacji. Nie ma już granicy łączącej obie wyspy. Zaczynają się poważne zmiany. 2 tubylców, którzy dotychczas łowili ryby zaczyna między sobą rywalizować. Po zaciętej rywalizacji jeden z tubylców wygrywa. Czy dla tubylca wyławianie 4 ryb dziennie (tak by zaspokoić potrzeby całego społeczeństwa) wymaga 2x więcej pracy niż wyławianie 2 ryb dziennie? Nie, bo ten tubylec ma dużo kosztów stałych – zainwestował w łódkę, i tak musi codziennie rano wypłynąć, znaleźć łowisko, przypłynąć itp. Załóżmy więc, że jeden tubylec jest w stanie wyłowić aż 4 ryby. Na skutek konkurencji drugi tubylec, który też łowił ryby stwierdza, że mu się to już nie opłaca, i zaczyna łowić tylko jedną rybę dziennie dla

siebie, jest więc bezrobotny, nikt nie chce kupować jego ryb. Nie może nawet wymienić ryby na sprzęt do obrony przed drapieżnikami. Poza tym ciągle utrzymuje koszty stałe związane z wypływaniem na wodę i konserwacją łódki tylko po to by wyławiać 1 rybę dziennie. Przychodzi do gościa, który mógłby łowić od teraz 4 ryby dziennie i prosi go o rybę. Mówi do niego:

– Słuchaj, przecież co to dla ciebie za różnica czy wyłowisz 3 ryby dziennie czy 4? A po co ja mam utrzymywać swoją łódkę?

Ale ten odpowiada:

– Spadaj, nie dam Ci ryby za friko.

Więc bezrobotny pyta:

– No to co chcesz w zamian?

Pracujący myśli i myśli i mówi tak:

– W sumie, jak byś mi zrobił buty to mógłbym w zamian wyławiać ta jedną rybę więcej.

I w ten sposób nasz bezrobotny przebranżowił się robiąc coś nowego. Z czasem tak się wprawił, że zaczął zaopatrywać w buty wszystkich mieszkańców i stać go było, na buty, rybę, sprzęt do obrony i coś jeszcze. Wszyscy skorzystali na globalizacji. Chwilowo stworzyła bezrobocie ale dzięki temu powstała możliwość zrobienia czegoś nowego.

JAK TO SIĘ MA DO ŚWIATA RZECZYWISTEGO

Oczywiście to tylko historyjka ale obrazuje ona podstawy ekonomii i ludzkiego działania, które zawsze są prawdziwe niezależnie od tego czy mamy do czynienia z czterema ludźmi czy z 7 miliardami. Osoba z opowieści czuła się podobnie jak bezrobotny ze świata rzeczywistego. Ciężko było się pogodzić z utratą pracy, bardzo chciałyby dalej łowić ryby, ale została zmuszona do tego by się przebranżowić. Ciężko ocenić czy była

z tego zadowolona, ale cała reszta społeczeństwa zyskała nowy produkt i społeczeństwo jako całe stało się bogatsze. Wymagało to jednak trudu ze strony osoby która straciła pracę. Często taka osoba nie chce podjąć trudu. W naszym świecie ludzie nie chcą się przebranżawiać, chcą zasiłków, zapomóg, mieszkań socjalnych i wielu darmowych świadczeń. Bardzo często to otrzymują.

Co by było gdyby rząd po prostu zabierał rybę łowiacemu i wręczał bezrobotnemu? Wszyscy chodziliby bez butów. I tak się dzieje obecnie. Społeczeństwo na tym traci, ale o tym nie wie. Wierzy gorąco że pomaga bezrobotnemu. Wiele osób uważa, że gdy rybak straci pracę to wina kapitalizmu i globalizacji, ale gdy zacznie produkować buty i całe społeczeństwo na tym korzysta to już nikt kapitalizmu i wolnego rynku nie chwali. Wręcz przeciwnie, nasz nowy producent butów staje się „krwiożerczym kapitalistą”. Wystarczy że zarobi na swojej nowej profesji odpowiednio dużą sumę pieniędzy.

A JEŚLI NIE MA JUŻ PRACY?

Częstym argumentem za sztucznym utrzymywaniem stanowisk pracy stoi teoria, jakoby była jakaś ograniczona pula „pracy do wzięcia” i że ta pula jest zbyt mała, by każdy mógł pracować. To myślenie jest z nami od wieków. Produkcja taśmowa i widmo utraty pracy śniło się po nocach pracownikom, którzy do końca świata chcieliby wszystko robić po staremu (ręcznie). Na szczęście było to w czasach w których na świecie panował „dziki kapitalizm”. Gdyby przenieść obecną sytuację polityczną do tamtych czasów, prawdopodobnie Unia Europejska wyznaczyłaby sztywne limity na używanie taśm produkcyjnych, a być może nawet zabroniła ich zupełnie w ramach „unijnego programu ochrony rękodzielnictwa i chałupnictwa”. Jaki byłby efekt? Zatrzymalibyśmy się w rozwoju w tamtych czasach. Nie powstałoby nowi bezrobotni, którzy z czasem zaczęli produkować komputery, komórki, telewizory, radia, lekarstwa, wykonywać zabiegi i operacje, świadczyć usługi hotelarskie i tak dalej i tak dalej.

W tamtych czasach panował jednak kapitalizm i wolny rynek. Świat nie stanął w miejscu. Okazało się, że jest jeszcze masa rzeczy, których ludzie potrzebują. Dotychczasowa historia ludzkości dowodzi, że ludzkie potrzeby są nieograniczone. Stąd pracy jest bardzo dużo i nie zabraknie jej dopóki ludzie chcą mieć coś nowego, oryginalnego. Jeśli za zarobione pieniądze kupujesz towary, które produkuje 100 osób i w wyniku globalizacji te same towary produkuje 20 osób, to stają się one tańsze i kosztują już tylko 20% początkowej wartości. Dzięki temu pozostałe 80% pieniędzy możesz przeznaczyć na inne rzeczy więc i tak docelowo opłacasz 100 osób, ale za to możesz nabyć dużo więcej użytecznych towarów. Pomimo tego istnieje duże bezrobocie. Dlaczego? Można o tym przeczytać w artykule [„Skąd się bierze bezrobocie”](#).

LENISTWO CZY PRACA

Dyskusja pomiędzy światem odizolowanych państw a światem zglobalizowanym podobna jest do dyskusji pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. Sprowadza się ona do pytania czy lepszy jest świat pozornego bezpieczeństwa i lenistwa czy świat rozwoju okupionego ciężką pracą. W kapitalizmie, żeby konsumować trzeba pracować, w socjalizmie można się oddać błogiemu lenistwu. Ludzie wiecznie tęsknią do świata lenistwa i równości. Stąd np. Europejczyków przeraża myśl, że mogliby pracować równie ciężko jak Chińczycy. Problem w tym, że świat lenistwa zawsze bankrutuje, gdy już skonsumuje wszystkie dobra wytworzone wcześniej przez świat pracy.

Autor: CD

Nadesłano do „Wolnych Mediów”